

Dodatek Nadzwyczajny!

Nr 435 • Poznań • 27. X. 1979 • Sobota



KURIER PORANNY

NUMER POJEDYŃCZY • CENA 15 ZŁ

Śmierć Marii Wisnowskiej

„Wczoraj rano w domu nr 14 przy ulicy Nowogrodzkiej znaleziono Marię Wisnowską, artystkę teatrów warszawskich, bez życia. Leżała na sofie w koszuli, twarz miała oblaną opiumem, którego flaszka stała obok na stoliku. Na lewej piersi miała ranę od postrzału rewolwerowego wymierzonego w samo serce.

Oprócz tego znaleziono list do matki i dwóch innych osób oraz kartkę do dyrekcji teatrów (...)

Powód śmierci nie wyjaśniony, nie wiadomo nawet, czy to było zabójstwo, czy samobójstwo (...)

„Co słycać nowego”

[W:] „Kurier Poranny”, 2 lipca 1890 r.)



Maria Wisnowska

PROCES

„Akt oskarżenia ustalał, że w nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca 1890 roku w domu pod numerem 14 przy ulicy Nowogrodzkiej wystrzałem z rewolweru zabita została artystka warszawskiego Teatru Rozmaitości Maria Wisnowska. Strzał wymierzony z dalekoostnego rewolweru dużego kalibru spowodował śmierć prawie natychmiastową, jak bowiem wykazała sek-

cja, kula wszedłszy w ciało o dwa centymetry poniżej lewej piersi, przebiła serce, przeszła przez płuca i uwięzła w kręgosłupie. O spełnieniu zbrodni, jako też o okolicznościach, które ją poprzedzały i jej towarzyszyły, pierwszy dowiedział się rotmistrz grodzieńskiego pułku huzarów lejeb — gwardii Lichaczow. Jak zeznał, do kwatery jego, mieszczącej się w koszarach

łazienkowskich pułku huzarów, o godzinie 6 rano 1 lipca 1890 roku wszedł kornet Aleksander Bartenjew i zrzucając płaszcz zawołał: „Oto moje szlify!” Zanim rotmistrz Lichaczow zdziwiony niezmiernie tak wczesnym przybyciem kolegi pułkowego i zagadkowymi słowami zdążył odpowiedzieć, Bartenjew dodał: „Zabiłem Manię”, a na zapytanie: „Jaką

Manię?” objaśnił, że zabił artystkę Marię Wisnowską. (...) Na zapytanie kolegów, gdzie znajduje się trup Wisnowskiej, Bartenjew odpowiedział, że popełnił zabójstwo w wynajętym i tylko co urządzonej pokoju mieszkania nr 1 przy ulicy Nowogrodzkiej nr 14 (...)

Z bramy na lewo, wszedłszy po kilku stopniach, stanęli przed za-

Dokończenie na str. 2

OSTATNIE ZAPISKI MARI WISNOWSKIEJ ZNALEZIONE PRZY JEJ ZWŁOKACH

Do Jenerała Palicy. bli, wkłady do kasy, feu
Przyjacielu mój! Dzię i pensję — proszę, błagam”...
ki za szlachetna przy-

„Zal mi życia i teatru... Matko moja biedna, nieszczęśliwa, przebaczenia nie błagam, umieram bowiem nie z własnej woli. Matko, zobaczymy się jeszcze tam, w górze. Czuję to w ostatniej chwili. Nie igra się z miłością...”

„Człowiek ten grozi mi śmiercią swoją — przyszląm... Żywą mnie nie wypuści”.

„Ostatnia moja godzina wybiła... człowiek ten nie...”

„Zasadzka. Mam umierać. Człowiek ten jest sprawiedliwością! Lękam się — drzę cała! Ostatnia myśl moja — matka i sztuka! Boże, wybaw mnie, pomóż... Wciągnęli mnie... była to zasadzka. Wisnowska.”

NOTATKI
ALEKSANDRA
BARTENJEW
PRZED POPELNIENIEM
ZBRODNI

długach, zapłaćcie je. Dostyc tych mąk. Kochający was i niegodny syn Al. Bartenjew, nie chcieliście mego szczęścia”.

„Kochana Mamo, wybacz mi, nie jesteśmy winni, ani ja, ani ona”.

Do gen. Ostrogradzkiego. Pochowaj mnie pan. Bądź pan tak dobry pochować mnie nie jako zabójcę i samobójcę”.

Śmierć Marii Wisnowskiej

„Wczoraj rano w domu nr 14 przy ulicy Nowogrodzkiej znaleziono Marię Wisnowską, artystkę teatrów warszawskich, bez życia. Leżała na sofie w koszuli, twarz miała oblaną opiumem, którego flaszka stała obok na stoliku. Na lewej piersi miała ranę od postrzału rewolwerowego wymierzonego w samo serce.

Oprócz tego znaleziono list do matki i dwóch innych osób oraz kartkę do dyrekcji teatrów (...)

Powód śmierci nie wyjaśniony, nie wiadomo nawet, czy to było zabójstwo, czy samobójstwo (...)

(„Co słycać nowego”
[W:] „Kurier Poranny”, 2 lipca 1890 r.)



Maria Wisnowska

PROCES

„Akt oskarżenia ustala, że w nocy z dnia 30 czerwca na 1 lipca 1890 roku w domu pod numerem 14 przy ulicy Nowogrodzkiej wystrzałem z rewolweru zabita została artystka warszawskiego Teatru Rozmaitości Maria Wisnowska. Strzał wymierzony z dalekonośnego rewolweru dużego kalibru spowodował śmierć prawie natychmiastową, jak bowiem wykazała sek-

cja, kula wszedłszy w ciało o dwa centymetry poniżej lewej piersi, przebiła serce, przeszła przez płuca i uwięzła w kręgosłupie. O spełnieniu zbrodni, jako też o okolicznościach, które ją poprzedzały i jej towarzyszyły, pierwszy dowiedział się rotmistrz grodzieńskiego pułku huzarów lejeb — gwardii Lichaczow. Jak zeznał, do kwatery jego, mieszczącej się w koszarach

łazienkowskich pułku huzarów, o godzinie 6 rano 1 lipca 1890 roku wszedł kornet Aleksander Bartenjew i zrzucając płaszcz zawołał: „Oto moje szlify!” Zanim rotmistrz Lichaczow zdziwiony niezmiernie tak wczesnym przybyciem kolegi pułkowego i zagadkowymi słowami zdążył odpowiedzieć, Bartenjew dodał: „Zabiłem Manię”, a na zapytanie: „Jaka

Manię?” objaśnił, że zabił artystkę Marię Wisnowską. (...) Na zapytanie kolegów, gdzie znajduje się trup Wisnowskiej, Bartenjew odpowiedział, że popełnił zabójstwo w wynajętym i tylko co urządzonej pokoju mieszkania nr 1 przy ulicy Nowogrodzkiej nr 14 (...)

Z bramy na lewo, wszedłszy po kilku stopniach, stanęli przed zamkniętymi drzwiami. Dokończenie na str. 2

OSTATNIE ZAPISKI MARI WISNOWSKIEJ ZNALEZIONE PRZY JEJ ZWŁOKACH

Do Jenerała Palicyna. Przyjacielu mój! Dziękuję ci za szlachetną przyjaźń kilkuletnią... Przesyłam ostatnie pozdrowienia i proszę wypłacić wszystkie pieniądze, które należą mi się jeszcze z teatru: za „Posąg” 200 ru-

bli, wkłady do kasy, feu i pensję — proszę, błagam”... „Człowiek ten postąpił sprawiedliwie, zabijając mnie... Ostatnie pożegnanie dla drogiej i świętej matki i Aleksandra (Myszugi)...

„Zal mi życia i teatru... Matko moja biedna, nieszczęśliwa, przebaczenia nie błagam, umieram bowiem nie z własnej woli. Matko, zobaczmy się jeszcze tam, w górze. Czuje to w ostatniej chwili. Nie igra się z miłością...”

„Człowiek ten grozi mi śmiercią swoją — przyszłam... Żywą mnie nie wypuści”.

„Ostatnia moja godzina wybiła, człowiek ten nie wypuści mnie żywą. Boże! nie opuszczaj mnie!... Ostatnią myślą moją — matka i sztuka. Śmierć następuje wbrew mej woli”.

„Zasadzka. Mam umierać. Człowiek ten jest sprawiedliwością! Lękam się — drzę cała! Ostatnia myśl moja — matka i sztuka! Boże, wybaw mnie, pomóż... Wciągnęli mnie... była to zasadzka. Wisnowska.”

NOTATKI
ALEKSANDRA
BARTENJEWY
PRZED POPEŁNIENIEM
ZBRODNI

„Żegnaj, Ruda, kłaniaj się wszystkim”.

„Kochani Rodzice, wybaczcie. Doniosą wam o moich

długach, zapłaćcie je. Dosyć tych mąk. Kochający was i niegodny syn Al. Bartenjew, nie chcieliście mego szczęścia”.

„Kochana Mamo, wybacz mi, nie jesteśmy winni, ani ja, ani ona”.

Do gen. Ostrogradzkiego. Pochowaj mnie pan. Bądź pan tak dobry pochować mnie nie jako zabójcę i samobójcę”.

(Stanisław Szenic, Proces o zabójstwo Marii Wisnowskiej (w:) Pitawał warszawski, t. II, Warszawa 1959, s. 191, 198, 202, 203.)



Tył domu od podwórza

**ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY
TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU**
TEATR POLSKI — ODZNACZONY
ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY
SEZON 1979/80

DYREKTOR
I KIEROWNIK ARTYST.: Roman Kordziński
Z-CA DYREKTORA: Włodzimierz Krzyżanowski
KIEROWNIK LITERACKI: Jerzy S. Sito
ASYSTENT DYREKTORA: Aleksandra Linke
KIEROWNIK MUZYCZNY: Andrzej Wicenciak
REŻYSER: Dariusz Miłkowski
SCENOGRAFOWIE: Zbigniew Bednarowicz
Katarzyna Kępińska
Henryk Regimowicz

PROCES O ZABÓJSTWO MARII WISNOWSKIEJ

19 luty 1891 r. godz. 11⁰⁰

Pałac Paców, ul. Miodowa

Ciąg dalszy ze str. 1

mkniętymi drzwiami, prowadzącymi do mieszkania na parterze. Otworzywszy drzwi kluczem otrzymanym od Bartenjewa, hr. Kapnist, sztabs-rotmistrz Jelec i osoby im towarzyszące weszły do wąskiego, zupełnie ciemnego korytarza, zastępującego przedpokój. Po zapaleniu świecy ujrzeli na końcu korytarza, obok zabitych drzwi, wiodących do sąsiedniego mieszkania, małe stolik. Na nim i pod nim, na podłodze leżały rozrzucone talerze z resztkami kolacji, dwie butelki (jedna próżna i druga niedopita), szklanka z resztką czarnego płynu i różne inne naczynia, snadź niedawno używane. W prawej ścianie korytarza znajdowały się drzwi nie zamknięte, prowadzące do małego pokoiku. Był

pokrytej otomany nie było żadnych innych mebli; ściany wybite pstrą materia; piec również osłonięty; podłoga pokryta miękkim dywanem; pod sufitem, przez całą szerokość pokoju, rozwieszony był olbrzymi parasol z przymocowaną do niego lampą. Na otomanie leżał trup Wisnowskiej: poza spokojną, głowa ku ziemi zwieszona, nogi sztywne, nieco rozchylone. Na ciele w pobliżu organów płciowych, dwa bilety wizytowe Aleksandra Bartenjewa, a tuż obok, wśród fałdów koszuli, trzy wiśnie. (...)

Obok trupa z lewej strony leżała zmięta chustka batystowa do nosa ze znakami „A.B.”, z prawej zaś, bliżej ściany — butelka portera z małą ilością czarnego płynu, a u nóg zmarłej — szabla huzarska. Zwłoki były odziane w koszulę i biały batysto-



Front domu przy Nowogrodzkiej 14

był przypięty biały kapelus. Prócz tego w pokoju i na gzymsie pieca leżały w nieładzie rękawiczki, szpilki, korki, niedopałki świec, nie dopite butelki z winem szampańskim i portem, słoik szklany z napisami: „opium pluv.” „trucizna”. Drugi słoik

szklany — próżny znalazł się pod trupem na otomanie. (...)

Bartenjew przyznał się do umyślnego zabójstwa...”

(Stanisław Szenic, Proces o zabójstwo Marii Wisnowskiej (w:) Pitawał warszawski, t. II, Warszawa 1959, s. 188—192).

**ZESPÓŁ TECHNICZNY
TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU**

Kierownik techniczny:
ZBIGNIEW PSIK
Kierownicy działów technicznych:
Główny elektryk:

DYREKTOR

I KIEROWNIK ARTYST.: Roman Kordziński

Z-CA DYREKTORA: Włodzimierz Krzyżanowski

KIEROWNIK LITERACKI: Jerzy S. Sito

ASYSTENT DYREKTORA: Aleksandra Linke

KIEROWNIK MUZYCZNY: Andrzej Wicenciak

REŻYSER: Dariusz Miłkowski

SCENOGRAFIOWIE: Zbigniew Bednarowicz

Katarzyna Kępińska

Henryk Regimowicz

★ ★ ★

AKTORZY TEATRU POLSKIEGO:

SIDONIA BŁASIŃSKA, KRYSZYNA FELDMAN,
ALEKSANDRA FORD-SAMPOLSKA, BRONISŁAWA FREJTAŻANKA, IRENA GRZONKA,
JANINA JANKOWSKA, HELENA KRAUZE,
MARIA SKOWROŃSKA, JÓZEFINA SZALAŃSKA,
ELEONORA WALLNER, MARTA ZDYBICKA,
PIOTR BINDER, ALEKSANDER BŁASZYK,
BOGUSŁAW CZARNUL, JANUSZ GREŃDA,
JÓZEF JACHOWICZ, WOJCIECH KALINOWSKI,
KRZYSZTOF KACZMAREK, WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI,
ZDZISŁAW KRAUZE, STANISŁAW OWOC,
JAROSŁAW PILARSKI, STANISŁAW RACZKIEWICZ,
PIOTR WYPART, ZDZISŁAW ZACHARIUSZ,
WIESŁAW ZWOLIŃSKI.

★ ★ ★

SEKRETARZ LITERACKI: Zofia Jagiełka-
-Hryhorowicz

INSPICJENCI: Elżbieta Pilarska
Marcin Talarczak

SUFLERZY: Danuta Czapkówna
Kazimiera Jachowicz

na podłodze leżały rozrzucone talerze z resztkami kolacji, dwie butelki (jedna próżna i druga niedopita), szklanka z resztką czarnego płynu i różne inne naczynia, snadź niedawno używane. W prawej ścianie korytarza znajdowały się drzwi nie zamknięte, prowadzące do maleńkiego pokoiku. Był on zupełnie ciemny i od góry do dołu wybita materia. Przy ścianie prawej od wejścia, pomiędzy drzwiami a oknem, które jak się później okazało, były szczelnie zabite, stała duża niska otomana turecka, a na niej w bieliźnie tylko, z na wpół otwartymi oczami i wyciągniętymi nogami spoczywała znana artystka Teatru Rozmaitości Maria Wisnowska. (...) w pokoju prócz wzmiankowanej szerokiej, turecką materia

wśród łafków koszuli, trzy wiśnie. (...)

Obok trupa z lewej strony leżała zmięta chustka batystowa do nosa ze znakami „A.B.”, z prawej zaś, bliżej ściany — butelka portera z małą ilością czarnego płynu, a u nóg zmarłej — szabla huzarska. Zwłoki były odziane w koszulę i biały batystowy peniuar, nie podarty. Na ciele zmarłej pod lewą pierś, w pobliżu serca, widniała ciemna plama, w środku niej okragła rana z opalonymi brzegami. Z rany sączyła się czarna, gęsta krew... Pomiędzy otomaną a oknem porzucone: spódnica czarna jedwabna z jedną kieszenią, kaftanik niebieski, szara mantyla bez kieszeni, tuż obok na podłodze buciki i inne części damskiej odzieży, a do draperii osłaniającej piec

Redakcja programu:

ZOFIA JAGIEŁKA-HRYHOROWICZ

Opracowanie graficzne:

JACEK ZAGAJEWSKI

Opracowanie techniczne:

ANDRZEJ CZARNECKI

ZESPÓŁ TECHNICZNY TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU

Kierownik techniczny:

ZBIGNIEW PSIK

Kierownicy działów technicznych:

Główny elektryk:

TADEUSZ MOLSKI

Brygadier sceny:

DIONIZY GABRYSIAK

Akustyk:

JAN GAWLAK

Pracownia krawiecka damska:

ZOFIA NOWICKA

Pracownia krawiecka męska:

STANISŁAW TRZECIAK

Stolarnia:

ZBYSŁAW NOWICKI

Modystka:

ALEKSANDRA TURGUŁA

Perukarnia:

BOŻENA STACHOWSKA

Malarnia:

JAN WALKOWIAK

Pracownia dekoracyjno-tapicerska:

EUGENIUSZ MARSZAŁ

Rekwizytornia:

KRYSZYNA STRANZ

Pracownia obuwnicza:

SYLWESTER KORZENIOWSKI

Kierownik Biura Obsługi Widzów:

ALICJA GROCHOWSKA

Kierownik widowni:

SONIA BURZYMOWSKA

ZEZNANIA ANTONINY ORŁOWSKIEJ

— POKOJÓWKI WISNOWSKIEJ:

„Najczęstszymi gośćmi (Wisnowskiej) byli wówczas Bartenjew, Krzywoszewski, Myszuga, Dyliński i dwóch huzarów, nieznanych jej z nazwiska. Bywał również generał Palicyn, redaktorzy: Fryze, Olszewski i inni. Orłowska zapytała raz pani, czy nie wyjdzie za mąż za Bartenjewa lub generała Palicyna. Wisnowska odpowiedziała przecząco. Gości swych przyjmowała niekiedy w negliżu. Sam na sam na obiedzie lub kolacji przyjmowała tylko Bartenjewa, Myszugę, Krzywoszewskiego. Bartenjew często przychodził o 10 wieczorem i zostawał do późna. W niedzielę dnia 29 czerwca Wisnowska czuła się źle, ponieważ w przeddzień zapalił się na niej szlafroczek i bardzo się przełękła. W dniu tym z rana pani wyjechała do matki na wieś mówiąc, że zapewne na noc nie wróci. Zostawiając kartkę, którą poleciła oddać Bartenjewowi na wypadek, gdyby przyszedł, zapowiedziała, że dla Bartenjewa nigdy jej w domu nie ma. Podczas nieobecności Wisnowskiej Bartenjew przesłał list wraz z pakietem z rzeczami, nadszedł również list od Palicyna. Pani niespodziewanie tegoż dnia powróciła o 11 lub 12 w nocy w towarzystwie Myszugi, który zaraz wyszedł. Przeczytawszy list oskarżonego Wisnowska bardzo się przełękła, chwyciła się za głowę i natychmiast posłała po karete. „Byle tylko zastać go! Byle zastać!” — wołała jadąc w karecie, do której świadka zabrała ze sobą. Nareszcie pojazd zatrzymał się przed koszarami, świadek oddał kartkę lokajowi Bartenjewa i wróciła do pani. Dowiedziawszy się, że Bartenjew jest w domu, Wisnowska zawołała: „Jak to dobrze, że on żyje!” Niebawem pan porucznik przyszedł i pojechali kareta, a świadka lokaj odwiózł dorożką do domu. Naza jutrz pani jeździła do ciepłej kąpieli, co w ogóle zdarzało się co parę miesięcy, a na obiedzie o 3 miała u siebie Myszugę i Angelikę Rose. Podczas obiadu czy po obiedzie przyszedł jakiś pan, z którym pani wyszła z domu pomiędzy 6 a 7. Odchodząc oznajmiła, że na wieczór powróci, poleciła zapalić i przygotować zakąskę. Jednocześnie zażądała kurierka do zawinięcia czegoś. Co weń zawijała, świadek nie wie; ale niebawem w pokoju matki pani ujrziała na komodzie paczkę, w której, jak można było wnosić z jej kształtu, znajdować się musiał rewolwer. Ubrawszy się wzięła pani paczkę tę ze sobą do sypialni. Czy niosła ją w ręku, wychodząc z domu — tego Orłowska nie zauważyła”.

Wprzęgnięty zostałem do tajemniczego mechanizmu, który reguluje obłudne życie teatru. W jej garderobie teatralnej i w saloniku przy ul. Złotej często zaczęły się pojawiać kosztowne kwiaty. Marynia, pokojówka Wisnowskiej i wielu jej sekretów powiernica, wygadała się, że kwiaty nadsyłał bezimiennie jakiś „oficer od huzarów”.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW



Wisnowska w sztuce

„Jak wam się podoba“

Był to żółtawy blondyn wzrostu średniego, mocno zbudowany, twarz o wydatnych kościach policzkowych, oczy osadzone głęboko, nieco skośne. Gdy więcej wypił, stawały się białe. Któraś z jego antenatek musiała zgrzeszyć z tatarskim księciem. W duszy stepowej Barteniewa szalały burze nieokreślonych namietności, fantastyczne kaprysy, dzika porywczność. Przytem — manierą gwardyjską, francuszczyzna poprawna. Ojciet posiadał majątki w guberni Tambowskiej, stryjowie i ciotki piastowali jakoby godności dworskie.

Barteniew, jak wielu Rosjan, przy koniaku lub szampanie lubił mędrkować. Błąkał się chętnie w gąszczach odwiecznych tajemnic, beznadziejny mistycyzm rosyjski był mu przewodnikiem. Stale dochodził do wniosku, że człowiek po to tylko żyje, żeby umrzeć (...)

Stosunek Wisnowskiej do mnie zacieśniał się, o swoim życiu jednak mówiła mało. Ja wziąłem sobie za regułę nigdy nie pytać; ona była temu rada. Doświadczenia życiowe wyrobiły w niej daleko posuniętą podejrzliwość i nieufność. Ale w oczach jej błąkał się częściej drwiący uśmiech, którym osłaniała wzruszenie i czułość (...)

W sobotę, dn. 29 czerwca (1890) Wisnowska przysłała Marynię z prośbą, bym przyszedł na wczesny obiad. Gdym się zjawił w południe, oznajmiła.

— Chcę skorzystać z wolnych dwu dni, pojedę do matki. Wrócę jutro wieczorem lub w poniedziałek rano.

— Przysłać ci karete?

— Już zamówiłam. Chodź. Siądziemy do stołu, jak para małżonków.

W uśmiechu jej była tklivość, brakło wesołości. Pozostałem w mieszkaniu na Złotej do trzeciej. Wróciłem o szóstej, kiedy już przed bramą oczekiwała kareta. Wisnowska była ciemno ubrana. Zdziwił mię duży i gęsty woal przy kapeluszu.

— Na drodze będzie kurz! objaśniła.

Pożegnaliśmy się jak żegnają się bliscy sobie ludzie, którzy mają rychło spotkać się znowu. Oba wieczory spędziłem w zawarciu domowemu, odrabiając zaległe prace. W poniedziałek o siódmej z rana obudził mię służący.

— Przynieśli pilny list z redakcji.

Adres na kopercie nakreślony był w pośpiechu ołówkiem. Wyjąłem kartkę.

— „W tej chwili otrzymałem wiadomość o zabójstwie Wisnowskiej w domu przy ul. Nowogrodzkiej Nr 14. Czapelski”.

Przeczytałem raz i drugi. Trudno mi było zebrać myśli. Nie mogłem uwierzyć, aby wiadomość była prawdziwą.

Narzuciłem szybko ubranie, służący sprowadził dorożkę. Jechała tak wolno, że na rogu Alei Jerozolimskiej wyskoczyłem i pobiegłem piechotą. Przed bramą domu przy ul. Nowogrodzkiej rozprawiło kilka jejmości i paru przechodniów. Perorował stróż. Zapytałem.

— Co się stało?

— Zabili jedną panią z teatru.

— Kto zabił?

— Oficer.

sobą do sypialni. Czy musiał ją w ręku, wychodząc z domu — tego Orłowska nie zauważyła”.

ZEZNAJE STEFAN KRZYWOSZEWSKI

— ZNANY DZIENNIKARZ, DRAMATOPISARZ:

„Kolega ze Szkoły Kronenberga, Stefan Niewiarowski zaprosił raz zimą 1889 r. grupę bliższych przyjaciół na kolację. Gdyśmy się zbrali, okazało się, że spotka nas niespodzianka.

Kolacja się spóźniała, zgromadzonych poczynął dręczyć niepokój, czy w ogóle dostaniemy co jeść. Konar grał na fortepianie i śpiewał, rozmowa się wlokła, czas się dłużył.

W tym zabrzączał gwałtownie dzwonek w przedpokoju i do salonu wpadła śpiesznie matka młodego gospodarza, p. Niewiarowska, bardzo ceniona artystka starszego pokolenia. Za nią — w długiej rotundzie, podbitej puszystym białym futrem — Maria Wisnowska. Byliśmy zachwyceni. Ona uśmiechała się radośnie (...)

Odtąd coraz częściej chodziłem do teatru, jeśli Wisnowska występowała. W łoży parterowej przy scenie, z lewej strony, siadywał zwykle generał Palicyn, prezes Teatrów Rządowych, starszy brodacz o martwej twarzy i przygasłych oczach. W pierwszym rzędzie krzesła uwagę zwracał młody i brzydki porucznik huzarów grodzieńskich (...)

Z dnia na dzień życie moje jeło spręgać się coraz ściślej z życiem Wisnowskiej. Wchodziłem w zawily labirynt jej zainteresowań, radości, trosk i zabiegów, — jak dziecko, które idzie w wodę, nieświadome jej głębin i wirów, i niepamiętne, że nie potrafi pływać (...)

Na wstępie nowego sezonu Wisnowska pochłonięta była sprawami teatralnymi. Kilka wieczorów zajął jej Palicyn. Zapraszała autorów, krytyków i redaktorów, to znów kolegów i koleżanki.

Pewnego popołudnia, gdy Marynia otworzyła mi drzwi, w przedpokoju spostrzegłem dwa wielkie płaszcze oficerskie i szable. Marynia szepnęła:

— Jest pan Jelec, z drugim oficerem!

Rotmistrza huzarów Jelca znałem z widzenia. Bywał na polskich balach publicznych. Przeczucie mówiło mi, że jego towarzyszem musiał być oficer, którego widywałem w Rozmaitościach. Cofnąłem się, wróciłem do domu. W dwie godziny później zostałem wezwany listownie na Złotą.

Wisnowska była podrażniona. — Dlaczego pan nie wszedł do salonu?

— Nie chciałem spotkać się z oficerami!

Odrzekła:

— Jestem aktorką, muszę utrzymywać różne znajomości.

Nie uznawałem tej potrzeby, pierwszy raz wwiązała się między nami sprzeczka. Widząc, że mnie nie przekona, Wisnowska zmieniła ton.

— Myślałam, że pan jest moim przyjacielem!

Zacząła mówić o trudnościach swego życia. Skończyło się tak, że musiałem ją przeproszać.

— A ten drugi oficer? spytałem.

Ona, jak zwykle, przez chwilę szukała nazwiska w pamięci. — Barteniew.

Wisnowska była wzrostu średniego, — który, według określenia Balzac'a pozwala z „kobiety czynić rozkoszną igraszkę, porywać ją w ramiona, rzucać, znów podnosić i nieść bez wysiłku”. Owal jej twarzy był doskonały, usta nieco szerokie, o pełnych wargach, włosy popielate. Największy urok tkwił w oczach, o barwie i blasku akwamaryny, gdy były pogodne, a które ciemniały w podnieceniu. Ręce miała zgrabne, choć niemałe, o długich cienkich palcach, — ruchy miękkie i żywe. Jej stroje cechował indywidualny dobry smak. Kochała się w muzyce.

A Barteniew?

— Zabił jedną panną z teatru.

— Kto zabił?

— Oficer.

...Nie dotarłem do wnętrza tragicznej garsoniery. Policja wzbraniała dostępu. Do domu wróciłem pół przytomny. Lipcowy ranek kąpał się w złotych promieniach słońca, ulice roily się od przechodniów. Życie toczyło się dalszym trybem...

Dokończenie na str. 4

WŁADYSŁAW TERLECKI **CZARNY ROMANS** DRAMAT W ODCINKACH

„Dama: Wszyscy oni — to całe nasze towarzystwo, które pana otacza — wydamą się śmieszni, chorobliwie ambitni, pyszałkowaci.

Wiktor: Są tacy. Nadmiernie pewni siebie, zawsze fałszywi.

Dama: Tak pan ich widzi.

Wiktor: Och, madame, przyglądam się wam dość długo.

Dama: Aby widzieć, że jesteśmy fałszywi i śmieszni? Bo tak panu wygodniej. Jakże wówczas łatwo określić do nas swój stosunek. Gdyby pan nas poznał rzeczywiście, może udałoby się panu zobaczyć, że jesteśmy po prostu ludźmi, którym odebrano niezależność, których pozbawiono wolności...

Wiktor: Zawsze to samo.

Dama: Którym jednak nie odebrano prawa do sprzeciwu. I to właśnie ten sprzeciw wydaje się panu śmieszny, każe się panu dopatrywać fałszu, w każdym słowie, które pan słyszy.

Wiktor: Może pani ma rację.”

c.d.n.



Tył domu od podwórza

ZESPÓŁ ARTYSTYCZNY
TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU

TEATR POLSKI — ODZNACZONY
ORDEREM SZTANDARU PRACY I KLASY

SEZON 1979/80

DYREKTOR

I KIEROWNIK ARTYST.: Roman Kordziński

Z-CA DYREKTORA: Włodzimierz Krzyżanowski

PROCES O ZABÓJSTWO MARIII WISNOWSKIEJ

19 luty 1891 r. godz. 11⁰⁰

Pałac Paców, ul. Miodowa

Ciąg dalszy ze str. 1

mkniętymi drzwiami, prowadzącymi do mieszkania na parterze. Otworzywszy drzwi kluczem otrzymanym od Bartenjewa, hr. Kapnist, sztabs-rotmistrz Jelec i osoby im towarzyszące weszły do wąskiego, zupełnie ciemnego korytarza, zastępującego przedpokój. Po zapaleniu świecy ujrzeli na końcu korytarza, obok zabitych drzwi, wiodących do sąsiedniego mieszkania, małeńki stół. Na nim i pod nim, na podłodze leżały rozrzucone talerze z resztkami kolacji, dwie butelki (jedna próżna i

pokrytej otomány nie było żadnych innych mebli; ściany wybite pstrą materia; piec również osłonięty; podłoga pokryta miękkim dywanem; pod sufitem, przez całą szerokość pokoju, rozwieszony był olbrzymi parasol z przymocowaną do niego lampą. Na otomanie leżał trup Wisnowskiej: poza spokojną, głowa ku ziemi zwieszona, nogi sztywne, nieco rozchylone. Na ciele w pobliżu organów płciowych, dwa bilety wizytowe Aleksandra Bartenjewa, a tuż obok, wśród fałdów koszuli, trzy wiśnie. (...)

Obok trupa z lewej strony leżała zmięta



Front domu przy Nowogrodzkiej 14

był przypięty biały kapelus. Prócz tego w pokoju i na gzymsie pieca leżały w nieładzie rękawiczki, szpilki, korki, niedopałki świec, nie dopite butelki z winem szampańskim i portem, słoik szklany z napisami: „opium pluv.” „trucizna”. Drugi słoik

szklany — próżny znalazł pod trupem na otomanie. (...)

Bartenjew przyznał się do umyślnego zabójstwa...”

(Stanisław Szenic, Proces o zabójstwo Marii Wisnowskiej (w:) Pitawał warszawski, t. II, Warszawa 1959, s. 188—192.)

DYREKTOR

I KIEROWNIK ARTYST.: Roman Kordziński

Z-CA DYREKTORA: Włodzimierz Krzyżanowski

KIEROWNIK LITERACKI: Jerzy S. Sito

ASYSTENT DYREKTORA: Aleksandra Linke

KIEROWNIK MUZYCZNY: Andrzej Wicenciak

REŻYSER: Dariusz Miłkowski

SCENOGRAFOWIE: Zbigniew Bednarowicz

Katarzyna Kępińska

Henryk Regimowicz

★ ★ ★

AKTORZY TEATRU POLSKIEGO:

SIDONIA BŁASIŃSKA, KRYSZYNA FELDMAN,
ALEKSANDRA FORD-SAMPOLSKA, BRONISŁAWA FREJTAŻANKA, IRENA GRZONKA,
JANINA JANKOWSKA, HELENA KRAUZE,
MARIA SKOWROŃSKA, JÓZEFINA SZALAŃSKA,
ELEONORA WALLNER, MARTA ZDYBICKA,
PIOTR BINDER, ALEKSANDER BŁASZYK,
BOGUSŁAW CZARNUL, JANUSZ GREŃDA,
JÓZEF JACHOWICZ, WOJCIECH KALINOWSKI,
KRZYSZTOF KACZMAREK, WŁODZIMIERZ KŁOPOCKI,
ZDZISŁAW KRAUZE, STANISŁAW OWOC,
JAROSŁAW PILARSKI, STANISŁAW RACZKIEWICZ,
PIOTR WYPART, ZDZISŁAW ZACHARIUSZ,
WIESŁAW ZWOLIŃSKI.

★ ★ ★

SEKRETARZ LITERACKI: Zofia Jagiełka-
-Hryhorowicz

INSPICJENCI: Elżbieta Pilarska
Marcin Talarczak

SUFLERZY: Danuta Czapkówna
Kazimiera Jachowicz

na podłodze leżały rozrzucone talerze z resztkami kolacji, dwie butelki (jedna próżna i druga niedopita), szklanka z resztką czarnego płynu i różne inne naczynia, snadź niedawno używane. W prawej ścianie korytarza znajdowały się drzwi nie zamknięte, prowadzące do maleńkiego pokoiku. Był on zupełnie ciemny i od góry do dołu wybita materia. Przy ścianie prawej od wejścia, pomiędzy drzwiami a oknem, które jak się później okazało, były szczelnie zabite, stała duża niska otomana turecka, a na niej w bieliźnie tylko, z na wpół otwartymi oczami i wyciągniętymi nogami spoczywała znana artystka Teatru Rozmaitości Maria Wisnowska. (...) w pokoju prócz wzmiankowanej szerokiej, turecką materia

wśród fałdów koszuli, trzy wiśnie. (...)

Obok trupa z lewej strony leżała zmięta chustka batystowa do nosa ze znakami „A.B.”, z prawej zaś, bliżej ściany — butelka porteru z małą ilością czarnego płynu, a u nóg zmarłej — szabla huzarska. Zwłoki były odziane w koszulę i biały batystowy peniuar, nie podarty. Na ciele zmarłej pod lewą pierś, w pobliżu serca, widniała ciemna plama, w środku niej okrągła rana z opalonymi brzegami. Z rany sączyła się czarna, gęsta krew... Pomiędzy otomaną a oknem porzucone: spódnica czarna jedwabna z jedną kieszenią, kaftanik niebieski, szara mantyla bez kieszeni, tuż obok na podłodze buciki i inne części damskiej odzieży, a do draperii osłaniającej piec

Redakcja programu:

ZOFIA JAGIELKA-HRYHOROWICZ

Opracowanie graficzne:

JACEK ZAGAJEWSKI

Opracowanie techniczne:

ANDRZEJ CZARNECKI

ZESPÓŁ TECHNICZNY TEATRU POLSKIEGO W POZNANIU

Kierownik techniczny:

ZBIGNIEW PSIK

Kierownicy działów technicznych:

Główny elektryk:

TADEUSZ MOLSKI

Brygadier sceny:

DIONIZY GABRYSIAK

Akustyk:

JAN GAWLAK

Pracownia krawiecka damska:

ZOFIA NOWICKA

Pracownia krawiecka męska:

STANISŁAW TRZECIAK

Stolarnia:

ZBYSŁAW NOWICKI

Modystka:

ALEKSANDRA TURGUŁA

Perukarnia:

BOŻENA STACHOWSKA

Malarnia:

JAN WAŁKOWIAK

Pracownia dekoracyjno-tapicerska:

EUGENIUSZ MARSZAŁ

Rekwizytornia:

KRYSZYNA STRANZ

Pracownia obuwnicza:

SYLWESTER KORZENIOWSKI

Kierownik Biura Obsługi Widzów:

ALICJA GROCHOWSKA

Kierownik widowni:

SONIA BURZYMOWSKA

TEATR POLSKI W POZNANIU

DYREKTOR I KIEROWNIK ARTYSTYCZNY: ROMAN KORDZIŃSKI

KIEROWNIK LITERACKI: JERZY S. SITO

SEZON 1979/1980

Premiera: Sobota, 27 października 1979 r. – godz. 19.00



Wisnowska w roli Puka

WŁADYSŁAW TERLECKI CZARNY ROMANS



Maria Wisnowska

OSOBY:

Wiktor	— Wojciech Kalinowski
Fiodor	— Krzysztof Kaczmarek
Pułkownik	— Zdzisław Zachariusz
Doktor	— Aleksander Błaszyk
General	— Włodzimierz Kłopotcki
Generalowa	— Krystyna Feldman
Kapitan	— Marcin Talareczak
Kapelan	— Piotr Binder
Aleksander	— Bogusław Czarnul
Matka Fiodora	— Irena Grzonka
Siostra Fiodora	— Eleonora Wallner
Maria	— Marta Zdybicka
Katarzyna	— Aleksandra Ford-Sampolska

Dramaturg	— Józef Jachowicz
Aktor	— Stanisław Owoc
Dziennikarz	— Zdzisław Krauze
Malarz	— Stanisław Raczkiewicz
Dziewczyna malarza	— Józefina Szalańska
Gość I	— Jarosław Pilarski
Gość II	— Piotr Binder
Młody mężczyzna	— Janusz Grenda
Lekarz	— Wiesław Zwoliński
Perukarz	— Piotr Wypart
Dama	— Janina Jankowska
Żona oficera	— Helena Krauze
Służąca Marii	— Sidonia Błasińska

REŻYSERIA: DARIUSZ MILKOWSKI

SCENOGRAFIA: WŁADYSŁAW WIGURA

ASYSTENT REŻYSERA: KRYSZYNA FELDMAN

MUZYKA: ANDRZEJ WICENCIAK

JANUSZ GREUDA

PLASTYKA RUCHU SCENICZNEGO: HENRYK DUDA

INSPICJENT: MARCIN TALARCZAK

SUFLER: KAZIMIERA JACHOWICZ



OSOBY:

Wiktor — Wojciech Kalinowski
 Fiodor — Krzysztof Kaczmarek
 Pułkownik — Zdzisław Zachariusz
 Doktor — Aleksander Błaszyk
 Generał — Włodzimierz Kłopotki
 Generalowa — Krystyna Feldman
 Kapitan — Marcin Talarczak
 Kapelan — Piotr Binder
 Aleksander — Bogusław Czarnul
 Matka Fiodora — Irena Grzonka
 Siostra Fiodora — Eleonora Wallner
 Maria — Marta Zdybicka
 Katarzyna — Aleksandra Ford-Sampolska

Dramaturg — Józef Jachowicz
 Aktor — Stanisław Owoc
 Dziennikarz — Zdzisław Krauze
 Malarz — Stanisław Raczkiewicz
 Dziewczyna malarza — Józefina Szałańska
 Gość I — Jarosław Pilarski
 Gość II — Piotr Binder
 Młody mężczyzna — Janusz Grenda
 Lekarz — Wiesław Zwoliński
 Perukarz — Piotr Wypart
 Dama — Janina Jankowska
 Żona oficera — Helena Krauze
 Służąca Marii — Sidonia Błasińska

REŻYSERIA: DARIUSZ MILKOWSKI

SCENOGRAFIA: WŁADYSŁAW WIGURA

ASYSTENT REŻYSERA: KRYSZYNA FELDMAN

MUZYKA: ANDRZEJ WICENCIAK

JANUSZ GRENDA

PLASTYKA RUCHU SCENICZNEGO: HENRYK DUDA

INSPICJENT: MARCIN TALARCZAK

SUFLER: KAZIMIERA JACHOWICZ



Ciąg dalszy ze str. 3

Moje — nagle się przerwało. Nie mogłem się pogodzić z myślą, że jej nigdy już nie zobaczę. Odczuwałem straszliwą pustkę, żarł ból. Z trudem wstrzymałem się od krzyku.

Zamknąłem się w mieszkaniu, kazałem zapuścić rolety. Wieczorem wyjechałem do Jasionny.

Po co, sam dobrze nie wiedziałem. Czyż człowiek może uciec od swego cierpienia? Wciąż i nieustępliwie wracała myśl: jak ona mogła tam pójść? Co ją skłoniło? Z dobrej woli, czy pod terrorem pogroźek?

Nie zostawiła dla mnie jednego słowa! Nic!

Żyć dalej z tą raną w sercu? Z tą męką?...

W grudniu 1932 r. dzienniki warszawskie zamieściły wiadomość, która wywołała sensację. W stołecznym schronisku najstraszliwszej nędzy, — w tzw. „Cyrku”, — zmarł niemłody już Rosjanin, włóczęga bezdomny, z wszelkich środków do życia wyzuty. W swej ojczyźnie był jakoby niegdyś bogatym posiadaczem włości. Wywłaszczyli go bolszewicy. Uciekając przed ich prześladowaniami, oparł się w Warszawie.

Nazywał się Aleksander Barteniew. Utrzymywało, że to właśnie on był hulaszczym oficerem huzarów gwardii, bohaterem tragedii, która w noc lipcową 1890 r. rozegrała się przy ul. Nowogrodzkiej.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW

Czy poniosły go do Warszawy wspomnienia młodości, przeżyć beztrudnych i tragicznych? Przed śmiercią może błąkał się po ulicy Złotej, zaglądał w parterowe okno, tuż przy bramie...

Może przeżywał jeszcze raz dramat swojej młodości...

(Stefan Krzywoszewski, Wielki dramat mojej młodości, (w:) Długie życie t. I, Warszawa 1947, s. 44—84)

ZEZNAJE FELIKS FRYZE

— ZNANY DZIENNIKARZ, REDAKTOR NACZELNY „KURIERA PORANNEGO” — DZIENNIKA, KTÓRY PIERWSZY PODAŁ WIADOMOŚĆ O ŚMIERCI WISNOWSKIEJ.

„Wisnowską poznałem 10 lat temu, gdy przyjechała do Warszawy i prosiła mnie jako redaktora o poparcie.

Prezes zadaje pytanie: Co panu wiadomo o stosunku jej do Bartenjewa?

Świadek: Byłem przekonany, że ona do niego nie należy, wskutek czego bardzom się zdziwił okolicznościom towarzyszącym zbrodni. Mówiła mi raz, że Bartenjew ją kiedyś zabije. Na to odpowiedziałem w żartach: „Postaraj się ciociu, żeby cię zabił po południu, tak, aby „Kurier Poranny” pierwszy to wydrukował” (...)

Pewnego razu (kilka lat przed śmiercią) znalazłem w redakcji bezimienny list, z którego wyczytałem zawiadomienie: „Znana artystka Wisnowska wystrzałem z rewolweru życie sobie odebrała”. Pojechałem na miejsce sprawdzić, okazało się to kłamstwem. Sądziłem, że to jakiś niesmaczny żart, któregoś z nieprzyjaciół artystki. Rok przed śmiercią Wisnowska przypomniała mi ten fakt pytając się, czy wiem, kto to pisał i na przeczącą odpowiedź rzekła: „To ja sama pisałam”. Był to jej figiel obliczony na efekt.

Później bardzo tego żałowała. Ona była, że tak powiem, „narwana”.

Stanisław Szenic, [Proces o zabójstwo Marii Wisnowskiej (w:) Pitawał warszawski, Warszawa 1959, s. 218—225]